

Teksty Drugie 1998, 5, s. 41-51



# **Puszkin i Mickiewicz wobec wolnościowych zrywów swoich rówieśników**

Marta Zielińska

*Marta Zielińska*

## **Puszkina i Mickiewicza wobec wolnościowych zrywów swoich rówieśników**

O wzajemnych stosunkach między Puszkinem i Mickiewiczem napisano wiele – zarówno o ich przyjaźni, jak i o politycznych i literackich polemikach. Dotąd wszakże nie wyjaśniono dostatecznie, na czym polegał bardzo szczególny, nieporównywalny z niczym charakter tego związku dwóch największych poetów romantycznej słowiańszczyzny. Aby spróbować przybliżyć się do wyświeatlenia tej kwestii, należałoby – moim zdaniem – zadać pomocnicze pytanie, którego dotąd bezpośrednio nie zadawano, a mianowicie: czy postawa Puszkina wobec buntu dekabrystów miała jakiś wpływ na to, że Mickiewicz nie wziął udziału w powstaniu listopadowym?

Kiedy Adam Mickiewicz przybył do Rosji jesienią 1824, sytuacja obu poetów wyglądała podobnie. Obaj zesłani za „nieprawomyślne” wiersze (z tym że Puszkina miał ich więcej na swoim koncie i bardziej były rozpowszechnione w odpisach), już sławni – choć jeszcze przed największymi sukcesami – w pełnym rozkwicie talentu. Obaj też sposobem bycia i tematyką niektórych utworów przekraczali ascetyczne moralne granice wyznaczone przez ich konspiracyjnych przyjaciół. Mickie-

wicz bardzo wiele o Puszkynie się dowiedział, zanim doszło do bezpośredniego z nim spotkania jesienią 1826 roku, gdyż od przyjazdu do Petersburga przez prawie dwa lata poruszał się po świeżych jego śladach: podróżował podobnym szlakiem na południe i przebywał z ludźmi, którzy dobrze go znali. Podobieństwo ich wygnańczego losu było wyraźne i nasz poeta musiał sobie z tego zdawać sprawę.

Bunt i klęska dekabrystów, aresztowania i śledztwo, wreszcie okrutne wyroki stały się dla liberalnych środowisk Rosji wielkim szokiem. Solidaryzowano się powszechnie ze skazanymi, ale tych, co ocalili z pogromu, nie traktowano jako małodusznych odstępców od sprawy wolności. Bierność podczas ruchu, który trwał tak krótko, nie mogła być oceniana w kategoriach etycznych. Podobnie zresztą nie potępiano obszernych zeznań podczas śledztwa. W roku 1826 wielu wierzyło jeszcze, że młody cesarz Mikołaj, mimo zademonstrowanej surowości, przeprowadzi reformy. Przyjazd Puszkina do Moskwy, którego feldjeger dostarczył prosto z wiejskiego zestania przed oblicze cara, potwierdzał te nadzieje.

Mickiewicz był świadkiem triumfalnego powitania, jakie czytająca publiczność starej stolicy zgotowała powracającemu wieszczowi rosyjskiemu. Wkrótce osobiście go poznał i jak można wnioskować z późniejszych wypowiedzi<sup>1</sup>, stał się powiernikiem nie tylko artystycznych, lecz i moralnych rozterek duchowego przywódcy rosyjskiego narodu. Aby zrozumieć, na czym one polegały, przypomnijmy tu krótko historię „nieudziału” Puszkina w wydarzeniach 14 grudnia.

Puszkin, jak wiadomo, nie należał do dekabrystów w żadnej fazie organizacyjnej tego związku, choć obracał się w środowisku ludzi zaangażowanych w konspirację – zarówno w Petersburgu, jak i na Południu. Wiersze jego dobrze służyły rozszerzaniu liberalnych nastrojów (znaleziono je potem w papierach wielu dekabrystów), on sam wszakże był zbyt widoczny, zbyt znany, zbyt nieobliczalny, pod policyjnym nadzorem – więc dopuszczenie go do tajemnicy mogło nieść pewne ryzyko. Miał wystarczająco dużo własnych kłopotów z władzami. Jednakże w styczniu 1825, gdy Puszczyn odwiedził Michajłowskoje, doszło do wyjawienia sekretu Puszkiniowi. Co więcej, licealny przyjaciel przywiózł z Petersburga serdeczny list od Rylejewa, zapoczątkowujący ich lite-

---

<sup>1</sup> Np. w lekcji 28 kursu II (7 VI 1842) przytacza Mickiewicz opinie Puszkina o carze, których rosyjski poeta nie ośmielał się wypowiadać przed swoimi rodakami.

racką korespondencję i współpracę z „Polarną Gwiazdą”. Z relacji Puszczyna wynika, że poeta przyjął spokojnie i ze zrozumieniem fakt odsunięcia go od spisku<sup>2</sup>. Po co jednak Puszczyn w ogóle odkrył mu tę tajemnicę? Tylko dlatego, by niczego nie taić przed serdecznym szkolnym druhem, rozczulony spotkaniem? Czy też raczej po to, by wy badać możliwości udziału Puszkina w ruchu – gdyby przyszło co do czego, np. w wypadku śmierci władcy? Późniejszy triumfalny powrót Puszkina do Moskwy świadczy, iż jego obecność podczas planowanego buntu miałyby znaczenie dla oficerów – czytelników Puszkiniowskich liberalnych wierszy.

Wiadomość o śmierci Aleksandra I dotarła do Michajłowskiego 1 grudnia i przyprawiła poetę o silny niepokój. Najpierw próbował dowiedzieć się, czy nowina jest prawdziwa, potem postanowił wyruszyć do stolicy. Napisał antydatowany bilet podróżny na imię pańszczyźnianego służącego, podrabiając pismo i podpis Osipowej – sąsiadki z pobliskiego majątku Trigorsoje – lecz opatrzył go własną pieczęcią. Wyjechał razem z ogrodnikiem i po dwudziestu wiorstach wrócił, zdenerwowany niepomyślnymi znakami na drodze (zając, pop). Pomiędzy 4 i 6 grudnia pisał do Pletniowa o nadziei na zmianę swego położenia. W tym mniej więcej czasie – według świadectwa Lorera – dostał list od Puszczyna, w którym ten wyrażał chęć spotkania się z nim w Petersburgu. Między 10 a 11 grudnia poeta ponownie próbował wyjechać, lecz znów wrócił<sup>3</sup>. Gdyby wówczas kontynuował podróż, trafiłby do stolicy w przeddzień wydarzeń na placu Senackim, a że zamierzał udać się prosto do Rylejewa – znalazłby się razem z tymi, co nazajutrz przewodzili buntowi. 13 i 14 grudnia pisał Puszkina *Grafa Nulina*, gdzie w parodystyczny sposób zaprzeczył idei szekspirowskiego poematu *Lukrecja*<sup>4</sup>, głoszącej, że jednostkowy wypadek może poruszyć łańcuch przyczyn i zmienić bieg dziejów. Później zanotował Puszkina: „*Graf Nulin* pisan 13 i 14 diekabria. Bywajut strannyje zblizenia”.

W styczniu dotarła do Michajłowskiego wiadomość o buncie i aresztowaniach. Puszkina, choć nie znalazł się w Petersburgu na placu, miał powody do obaw, które w tymże miesiącu wyliczył szczegółowo Żu-

<sup>2</sup> Por.: I.I. Puszczyn *Notatki o Puszkynie*, w: *Puszkina we wspomnieniach swoich współczesnych*, tłum. I. Tuwim i J. Stawiński, Warszawa 1955, s. 94-95.

<sup>3</sup> Wydarzenia tego miesiąca omówił szczegółowo A.M. Gordin *Puszkina w Michajłowskom*, Leningrad 1989, s. 299-304.

<sup>4</sup> Tamże, s. 295-297.

kowskiemu (list z 20 I 1826). Znał wielu dekabrystów, pisał podburzające wiersze, na południu należał do masońskiej loży Owidiusz (przez którą – jak twierdził poeta – car zlikwidował wszystkie loże), oficjalnie oskarżono go o ateizm. W dodatku, jak się okazało, brat Puszkina był 14 grudnia zamieszany w bunt. Swój rachunek sumienia wysłał Puszkina Żukowskiemu, by ten w pełni świadomie rozważył szanse uwolnienia poety z zesłania. Prośbę taką do Mikołaja napisał, nie wiedząc jeszcze nic o egzekucji pięciu dekabrystów. Potem było już za późno na odwołanie i feldjeger zawiózł Puszkina do Moskwy przed oblicze władcy, który wspaniałomyślnie darował mu winy i wziął pod swoją opiekę. Zachowanie Puszkina w pierwszej połowie grudnia 1825 pozwala przypuszczać, że nie chodziło tu wyłącznie o pragnienie szybkiego uwolnienia się ze zniechęconego zesłania, lecz również chyba o wypełnienie jakiegoś zobowiązania – do którego poeta nie był całkowicie przekonany – stąd może zamiast wyjazdu pojawił się *Graf Nulin*. Czy wystąpienie dekabrystów (o którym poeta nie mógł wtedy wiedzieć, jaką przybierze formę) też uważał za takie jednostkowe zdarzenie, nie mogące zmienić koniecznego biegu dziejów? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na takie pytanie.

Entuzjazm, z jakim witano Puszkina w Moskwie, szybko przygasł. Mało kto rozumiał skomplikowane meandry jego historycznej myśli, godzącej obok siebie takie wiersze, jak *Wo głubinie sibirskich rud* i *Stance*. Niewielu też orientowało się w jego zawikłanych stosunkach z carem i konfliktach z carską kancelarią. Zaczęły się plotki, oskarżenia o zdradę wolnościowych ideałów i ideałów romantycznej poezji – które czytelnicy rozumieli dość wąsko<sup>5</sup>.

Mickiewicz był wówczas bliskim świadkiem owego tragicznego rozchodzenia się rosyjskiego wieszcza z opinią publiczności. Obracał się wśród jego przyjaciół, ale też i wśród osób mu niechętnych, jak bracia Polewojowie. Bardzo jest prawdopodobne, że dwaj wielcy poeci rozmawiali szczerze sam na sam, bez świadków. Fakt, że Mickiewicz przetłumaczył w 1828 roku *Przypomnienie* Puszkina, jest tu również znaczący<sup>6</sup>. Pewne dowody na to można też znaleźć w *Ustępie* III cz. *Działów* i w wykładach paryskich.

<sup>5</sup> Pisze na ten temat J.W. Niemirowski w artykule *Diekabrist ili sierwilist?*, w: *Liegiendy i mity o Puszkynie*, pod red. M.N. Wirolajniena, Sankt-Petersburg 1995.

<sup>6</sup> Pisze o tym W. Woroszyński w książce *Kto zabił Puszkina*, Warszawa 1983, s. 391: „Nie jest to [...] po prostu piękny i smutny liryk; odczytywać go należy chyba w kontek-

Dla nas w tej chwili jednak ważniejsze pozostaje pytanie, jaki obraz Puszkina wywiózł Mickiewicz z Rosji w 1829 roku? Nie mógł to być jeszcze ten wizerunek, który przedstawił po śmierci poety w piśmie „Le Globe”, a potem w *Prelekcjach*. Myślę, że wówczas najbardziej obchodziła Mickiewicza kwestia tragicznej sprzeczności pomiędzy racją artysty, a racją czytelników, oczekujących nadziei i pocieszenia. Wierność wobec siebie kosztowała utratę popularności. Być może, pisząc *Konrada Wallenroda* miał Mickiewicz w pamięci nie tylko moralny konflikt dekabrystów, oficerów-spiskowców, ale i Puszkina, „łudzającego despotę”.

Kiedy w grudniu 1830 roku dotarła do Rzymu wiadomość o wybuchu rewolucji w Warszawie, Mickiewicz podróżował już przeszło półtora roku po Europie. Nie wydaje się – jak tego chcą niektórzy autorzy – by ta nowina była dlań kompletnym zaskoczeniem. Wszak już latem 1829 roku, przejeżdżając przez Berlin, spotkał się z poznańskimi studentami, związanymi z konspiracją<sup>7</sup>, a potem miał długo przy sobie Odyńca, zorientowanego dobrze w nastrojach warszawskich. Przewidział wreszcie wybuch rewolucji lipcowej we Francji i prawdopodobnie właśnie po tym fakcie powstał wiersz *Do Matki Polki*<sup>8</sup>. Przyjęło się go traktować jako okrutne proroctwo, dokładnie spełnione w dobie Paskiewiczowskich represji. W momencie jednak, gdy Mickiewicz to pisał, Polacy nie mieli jeszcze – poza nielicznymi wyjątkami – takich doświadczeń. W Królestwie były wszak pozory konstytucji, patriotów uniewinnił Sąd Sejmowy, szubienice zaś przeznaczano w powszechnej świadomości dla zdrajców polskiego narodu. Poeta wpisał w los młodego Polaka-patrioty doświadczenie dekabrystów. To oni zaznali lochów, tajnych sądów, łańcuchów, tacek, szubienicy i wreszcie milczenia, którym przez wiele lat oficjalnie otaczano ich historię. Warto też podkreślić, że pomimo obecności w wierszu symboliki krzyża, mowa jest o męczeństwie bez zmartwychpowstania. W kontekście III cz. *Dziadów* to fakt znaczący.

---

ście rozterek Puszkina związanych z upadkiem dekabryzmu, losami uczestniczących w ruchu przyjaciół i goryczą własnego odsunięcia na margines dramatu. Mickiewicz, wybierając ten właśnie wiersz do tłumaczenia, nie mógł nie rozumieć, o co w nim chodzi”.

<sup>7</sup> Por.: J. Maciejewski *Mickiewicza wielkopolskie drogi*, Poznań 1972, s. 61 i n.

<sup>8</sup> Wszystkie informacje, związane z okolicznościami powstania tego wiersza, znaleźć można w: A. Mickiewicz *Dzieła wszystkie*, t. 1, cz. 3. pod red. Cz. Zgorzelskiego, Wrocław 1981, s. 111-113.

Gdyby chcieć określić stan świadomości Mickiewicza w przededniu powstania na podstawie tego utworu, chyba należałoby powiedzieć, że spodziewał się wybuchu, ale widział raczej czarny scenariusz wydarzeń, czyli szybkie zdławienie buntu z konsekwencjami przypominającymi klęskę dekabrystów.

Kiedy Mickiewicz rozstawał się z Odyńcem w październiku 1830 roku i wyruszał do Rzymu, gdzie miała go zastać wiadomość o powstaniu, napisał przyjacielowi: „Do zobaczenia się w Litwie”<sup>9</sup>. Słowa te wyszły spod pióra niedawnego autora wiersza *Do Matki Polki*. Można na tej podstawie przypuszczać, że niezależnie od niedobrych przeczuć, nie przewidywał on pozostania przez resztę życia za granicą, gdyż wieszcz narodowy powinien być wśród swoich.

W Rzymie nadeszła do niego wieść o rewolucji w Warszawie. Przyjaciel Mickiewicza – Garczyński – natychmiast prawie zebrał się w drogę, poeta natomiast zwlekał, wynajdując różne przeszkody. Sądzę, że jedną z przyczyn tej zwłoki, tego wahania – była pamięć o historii Puszkina, a zwłaszcza o tym, jak witała go – cudem ocalonego- zgnębiona represjami Rosja. Gdyby ruch w Warszawie upadł szybko, powrót Mickiewicza (przecież legalnie wojażującego) byłby możliwy i potrzebny. (Przypomnijmy, że nawet po klęsce 1831 roku aż do ogłoszenia III cz. *Dziadów* dzieła poety ukazywały się w Królestwie i nie obejmował go zakaz cenzury)<sup>10</sup>.

Nie przewidział jednak Mickiewicz, iż powstanie przekształci się w wielomiesięczną wojnę polsko-rosyjską, a skończy wielką falą emigracji, entuzjastycznie witaną w Niemczech i we Francji. Ze swojej pomyłki w rachubie, a zwłaszcza z niefortunnej analogii między buntującymi się Polakami i Rosjanami (co widać w wierszu *Do Matki Polki*) zdał sobie sprawę dopiero w Wielkopolsce wśród rozgorączkowanych wydarzeniami rodaków i powstańców uchodzących przez pruską granicę. Napisze potem o tym w *Reducie Orдона*, retorycznie zwracając się do cara: „Warszawa jedna twojej mocy się urąga...”.

Szok roku 1831 był decydującym impulsem w powstaniu III cz. *Dziadów*, którą Mickiewicz ukończył wiosną 1832 w Dreźnie, dokąd trafił wraz z falą uchodźców, zdecydowany dzielić los emigranta. Oczywiście na treść utworu złożyły się doświadczenia wcześniejsze: wileńskie,

<sup>9</sup> W. Mickiewicz *Żywoć Adama Mickiewicza*, Poznań 1931, t. 2, s. 136.

<sup>10</sup> Por.: A. Kowalczyk *Warszawa romantyczna*, Warszawa 1987, s. 141-142.

rosyjskie, rzymskie – niemniej nie one przesądziły o jego charakterze i wymowie. Trudno w tym miejscu o szczegółową analizę, podkreślmy więc tylko dwie najważniejsze sprawy. Po pierwsze, pokazana jest w *Dziadach* wyjątkowość polskiego narodu i jego krwawej ofiary – nienadaremnej. Po drugie, zakwestionowane tu zostało znaczenie poety i poezji w takiej formie, w jakiej rozumie je główny bohater – Konrad. Wieszczyca wcale nie „wie lepiej”, gdyż pycha przesłania mu prawdę dostępną tylko pokornym. Dlatego w zamykającym dramat *Ustępie Pielgrzym* (w którym domyślamy się Konrada) – przypatrując się Rosji – nie wypowie już żadnego słowa. Pod pomnikiem Piotra Wielkiego zaś prorokuje – lecz czy prawdziwie? – „wieszcz ruskiego narodu”. Polski wieszcz tylko słucha. Rozpatrując III cz. *Dziadów* z tego punktu widzenia, mamy podstawy, by stwierdzić, że zawiera się w niej również polemika z Puszkinem, dla którego poezja i jej moc była najwyższą wartością. Pogląd ten podzielał długo także Mickiewicz.

W okresie pracy nad *Dziadami* Mickiewicz znał już broszurę *Na zdobycie Warszawy*, zawierającą antypolskie wiersze Żukowskiego i Puszkina. Były one dodatkowym argumentem na to, że „poetycki rozum” może najszlachetniejszego człowieka zwieść na manowce.

Podsumowując, powiedzieć chyba można, że przykład Puszkina – największego rosyjskiego poety, którego talent Mickiewicz w pełni doceniał – wpłynął w jakimś stopniu na jego postawę w pierwszych miesiącach powstania, a w konsekwencji spowodował krytyczne przewartościowanie roli poezji romantycznej, pozbawionej innej niż indywidualizm twórcy sankcji. Do sprawy tej jeszcze powrócimy, na razie zaś zajmijmy się znów Puszkinem.

Wieść o powstaniu w Warszawie dotarła doń zaraz po 5 grudnia (starego stylu, a więc po 17), czyli niespełna trzy tygodnie po wybuchu, kiedy wrócił z Bołdina, wioząc do Moskwy literacki plon słynnej jesieni. Przeczytał przesłane mu przez panią Chitrowo gazety francuskie, o czym zaraz doniósł jej w liście z 9 grudnia:

Wieść o powstaniu w Polsce bardzo mną poruszyła. Nasi starzy wrogowie zostaną więc zniszczeni i tym sposobem nic się nie ostanie z dzieła Aleksandra, gdyż nie zgadzało się ono z prawdziwie rosyjskim interesem. [...] Miłość ojczyzny, do jakiej zdolna jest polska dusza, zawsze miała coś ponurego. Proszę spojrzeć na ich poetę Mickiewicza.<sup>11</sup>

<sup>11</sup> A.S. Puszkina *Pożnoje sobranije soczinienij w diesiati tomach, Pisma*, t. 10, Leningrad 1979, s. 253, tłum. M.Z.



21 stycznia kontynuował te myśli w kolejnym liście:

Sprawę Polski łatwo rozstrzygnąć. Ocalić ją może tylko cud, ale cudów nie ma. [...] Jedynie konwulsyjna i powszechna egzaltacja mogłaby ofiarować Polakom jakąś szansę. Młodzi mają więc rację, ale przewagę nad nimi wezmą umiarkowani i będziemy mieli gubernię warszawską, co należało zrobić 33 lata temu. Ze wszystkich Polaków obchodzi mnie jeden tylko Mickiewicz. Na początku rewolty był w Rzymie, boję się, czy nie przyjechał aby do Warszawy asystować przy ostatnich chwilach swojej ojczyzny.<sup>12</sup>

Listy te budzą zastanowienie. Dowodzą na przykład, że Puszkina bardzo się interesował Mickiewiczem, skoro miał o nim tak świeże i dokładne wiadomości. Czy rzeczywiście jednak martwił się, by polski poeta nie oglądał z bliska klęski swojej ojczyzny? Czy też życzył mu po prostu, by ten uniknął „w mieszania się” do ruchu, by pozostał ponad rozgrywającymi się wydarzeniami, podobnie jak wcześniej on sam? Trudno przesądzić. Jeszcze więcej pytań budzi ocena powstania, demonstrowana zresztą – i to z wielką emocją – również w innych listach Puszkina. Zrozumiałe u autora *Borysa Godunowa* może być sformułowanie „starzy wrogowie”, czy obawa przed europejską interwencją. Przenikliwa jest ocena szans Polaków, których uratować może tylko entuzjazm młodych. Dziwi jedno – dlaczego Królestwo Kongresowe – twór Aleksandra – uważał Puszkina za przeciwny interesom Rosji. Przecież dekabrystom również zależało na konstytucji.

W koncepcje historyczne Puszkina teraz wnikać nie będziemy ani w przyczyny takiej, a nie innej oceny naszego powstania. Rozważano to zresztą nieraz, nie rozstrzygając, czy więcej tu było „łudzenia despoty”, czy autentycznych przekonań. Prawda leży zapewne pośrodku. My zaś postawmy jedną jeszcze hipotezę dotąd (o ile wiem) nie eksponowaną, a właściwie pytanie: czy gwałtowne wypowiedzi Puszkina o polskim powstaniu nie niosły gdzieś w głębokim podtekście także krytyki wystąpienia dekabrystów? Z psychologicznego punktu widzenia jest to do pomyślenia. Oficjalnie nie wolno było o dekabrystach mówić, nieoficjalnie nie wypadało mówić źle. Stąd potrzeba tematu zastępczego, pokrewnego zresztą: wszak i polscy powstańcy do tradycji dekabrystów nawiązali, gdy urządzili w Warszawie uroczysty symboliczny pogrzeb pięciu powieszonych bohaterów grudnia, demonstrując w ten sposób wspólnotę wolnościowych aspiracji.

---

<sup>12</sup> Cyt za: W. Woroszyński *Kto zabił Puszkina*, s. 372.

Oczywiście hipoteza ta wymagałaby szczegółowych badań, by zyskać naukowe prawo bytu. Tu nie ma na to miejsca. Należy jednak dopowiedzieć, że pewną analogię psychologiczną odnajdziemy u Mickiewicza w wykładach paryskich, gdzie szczegółowo i z uczuciem omawia on ruch dekabrystów oraz miejsce w nim Puszkina, natomiast o powstaniu listopadowym prawie nie wspomina. Także więc nasuwa się przypuszczenie, że temat dekabryzmu – skądinąd ważny i potrzebny – został tak szeroko i wnikliwie potraktowany jakby w zastępstwie. Powstanie listopadowe było dla Mickiewicza wielką psychologiczną barierą i chyba ona również uniemożliwiła mu kontynuację *Dziadów* i *Pana Tadeusza* – mimo podejmowanych kilkakrotnie prób.

Tymczasem powróćmy do Puszkina. Latem 1833 S. Sobolewski wrócił z zagranicy i przywiózł mu IV tom *Poezji* Mickiewicza, zawierający III cz. *Dziadów*. Przy tej okazji przyjaciele musieli rozmawiać o polskim poecie. To przecież właśnie Sobolewski znajdował się w Rzymie przy Mickiewiczu w krytycznym okresie zimą 1831 roku, a potem podróżował z nim przez Włochy w kierunku walczącej Polski. Mówiąc ściśle, razem spędzili wtedy przeszło trzy miesiące. Był zatem Sobolewski naocznym świadkiem najtragiczniejszych chwil w życiu polskiego wieszacza – nieporównywalnie trudniejszych niż te, które Puszkina przeżywał w grudniu 1825 w Michajłowskiem. Spisując wspomnienia 35 lat później twierdził Sobolewski, że Mickiewicz nie wierzył w zwycięstwo powstania.

Sobolewskiemu wyznawał – pisze Władysław Mickiewicz – że jako poeta narodowy musi trzymać z ruchem, a ruchowi nie dowierza. W nastroju jego moralnym leżał główny powód zachowania się i ociągania. Dotąd w ważnych chwilach błyskawica oświecała mu widnokrąg, spozstrzegał drogę przed sobą i wskazywał ją drugim. Ciemności w tym razie rozprościć nie mógł, ani pieśnią zachęcić rodaków do zwycięstwa, bo jak zmora dusząca gniotły mu serce złowrogie przecucia.<sup>13</sup>

Trudno dziś ocenić, czy sceptycyzm Mickiewicza był wtedy aż tak silny. Ważny jest tu inny fakt, a mianowicie, że to właśnie jego pozycja narodowego poety utrudniała mu podjęcie decyzji o wyjeździe. I ten temat zapewne najbardziej interesował Puszkina, słuchającego relacji Sobolewskiego. Przyjaciele wkrótce się rozstali i Puszkina, po podróży związanej ze zbieraniem materiałów do historii Pugaczowa, osiadł

---

<sup>13</sup> W. Mickiewicz *Żywot...*, s. 146-147.

w Bołdinie, licząc na plon kolejnej jesieni. Wtedy uważnie przeczytał *Dziady* i ta lektura stała się decydującym impulsem w krystalizacji pomysłu *Jeździec miedzianego*. Pisano dużo o śladach Mickiewicza w tym poemacie i o Puszkiniowskiej polemice literackiej z tezami *Ustępu*. Nie trzeba więc tego powtarzać. Spróbujmy odpowiedzieć raczej na pytanie, co takiego znalazł Puszkini w *Dziadach*, dlaczego właśnie to dzieło twórczo go odblokowało i powrócił do motywów z nie dokończonego *Jezierskiego*? Nie sądzę, by była to wyłącznie odmienna wizja Petersburga i odmiennie rozumienie rosyjskiej racji stanu, ukazane potem symbolicznie przez Puszkina w postaci Piotra Wielkiego. Ważniejszą rzeczą był raczej fakt, że *Dziady*, odwołujące się do wcześniejszych doświadczeń Mickiewicza – nie związanych bezpośrednio z powstaniem – jednak mówiły przede wszystkim o powstaniu, rachowały się z narodową klęską i z klęską samego autora. Puszkini próbował wcześniej wplatać temat dekabrystów do swoich utworów, lecz porzucał z różnych przyczyn te projekty. W *Jeźdźcu* dopiero udało się taką podwójność wykreować: nie prostą alegorię, ale tajemnicze, symboliczne przenikanie się różnych znaczeń. Myślę, że dokładna analiza porównawcza całości III cz. *Dziadów*, a nie tylko *Ustępu*, z poematem Puszkina czeka na swego autora. Weźmy choćby głównych protagonistów. Konrad, opętany rozpaczą i własną pychą wygraża Bogu i porównuje go do cara, Eugeniusz – skromny co prawda, lecz równie oszalały z rozpaczy – wygraża carskiemu bożkowi na kamiennym koniu. Takich punktów wyjścia do płodnych rozważań znalazłoby się więcej.

Tu pora na podsumowanie i to propozycji raczej niż ostatecznych wniosków. Staralam się pokazać, iż w stosunkach Mickiewicza i Puszkina nadrzędną, najważniejszą dla nich obu sprawą był fakt, że są pierwszymi poetami swoich narodów, a ta pozycja nakładała na nich szczególne obowiązki. Do pewnego momentu drogi obu wieszczów przebiegały podobnie. Jednakowo wierzyli w wielką moc poezji, a zarazem we własną wyższość i w swą społeczną rolę, która nie musi pokrywać się z oczekiwaniami publiczności. Puszkini pozostał wierny temu przekonaniu do końca, Mickiewicz natomiast doszedł do wniosku, że prawda poezji wypływająca z najszlachetniejszych nawet uczuć jednostki może być zgubna i fałszywa – czego sam doświadczył, gdy walczącej Polsce miał do zaoferowania ponure przepowiednie z wiersza *Do Matki Polki* (nb. wydrukowanego w Krakowie jeszcze podczas trwania walk, w sierpniu 1831). Jeśli popatrzymy pod tym kątem na

III cz. *Dziadów*, odnajdziemy tam wpisany zamysł późniejszego zamilknięcia poety i krytycznej samooceny wielu swoich dzieł. W zamykającym całość dramatu wierszu *Do przyjaciół Moskali* zawiera się również bezpośrednia aluzja nie tylko do autorów broszury *Na wzięcie Warszawy*, ale wprost do Puszkiniowskiego rozumienia roli poety – tak jak ją przedstawił w *Proroku*. Puszkini pisał:

Prorocze! Wstań! I żrzyj! I twórz!  
 Niech woła ma się w tobie zbudzi!  
 I na obszarach ziem i mórz  
 Przepalaj słowem serca ludzi.  
 [tłum. J. Tuwim]<sup>14</sup>

Na te słowa odpowiadał Mickiewicz:

Teraz na świat wylewam ten kielich trucizny  
 Żrąca jest i paląca mojej gorycz mowy,  
 Gorycz wyszana ze krwi i z łez mej ojczyzny,  
 Niech zre i pali, nie was, lecz wasze okowy.<sup>15</sup>

Jak z tego widać, przykład Puszkina i dyskusja z jego poglądami dotyczącymi roli artysty, wpłynęła na wykrystalizowanie się Mickiewiczcowskiej filozofii czynu, robienia poezji działaniem. Może to świadczyć również o tym, że nasz wieszcz bardzo wysoko cenił Puszkina, gdyż odrzucając jego koncepcję poezji – odrzucić musiał poezję w ogóle. Taki właśnie wniosek nasuwa się po lekturze wypowiedzi Mickiewicza o Puszkinie, wygłoszonej z katedry paryskiej:

...i on, i publiczność mieli słuszność. Publiczność odstępowała go nie przez zazdrość ani przez gniew, ale dlatego, że już w nim nie znajdowała żadnego oparcia, a chciała w swym ulubionym poecie mieć przewodnika sumienia [...] A Puszkini nie wiedział już, co odrzec publiczności; Puszkini sam był w głębokiej rozpaczy, naokoło siebie widział powszechną nicotę. [...] należało postąpić krok naprzód, a Puszkini już nie miał na to siły. Jego ostatnie dzieła tchną smutkiem.<sup>16</sup>

W przypadku Mickiewicza tym krokiem naprzód był wybór czynu zamiast słowa.

<sup>14</sup> Cyt za: W. Woroszyński *Kto zabił Puszkina*, s. 267.

<sup>15</sup> A. Mickiewicz *Dzieła*, Wydanie Rocznicowe, t. 3, Warszawa 1995, s. 308.

<sup>16</sup> A. Mickiewicz *Literatura słowiańska*, kurs II, w: *Dzieła*, Wyd. Narodowe, t. 10, Warszawa 1952, s. 343-344.